

Potrzebny jest Instytut Obrony Godności Narodowej

8 października 2022

Hm! Mamy Instytut Pamięci Narodowej założony w 1998 roku, aby bronił polskiej prawdy o polskich ofiarach i nie pozwolił na wykreślanie niczego z historii, tylko dlatego, że jest to komuś tam niewygodnie. I tak to dzięki pracom całej rzeszy historyków, prawników i dziennikarzy dowiedzieliśmy się wiele. O sfałszowanym i dopisywanym życiorysie Jaruzelskiego, czy o brakujących kartkach z teczek Wałęsy.

To dzięki istnieniu tego instytutu, każdy może sprawdzić swoją teczkę, i na podstawie historii zapisów wywnioskować kto to taki życzliwie donoszący kryje się pod konkretnym pseudonimem.

Po kilku latach działalności Instytutu, i ujawnieniu donoszących na nas łapserdaków, zakres zapytań został rozszerzony na tereny Polonii. Cóż w końcu jeśli jest nas 60 milionów, jak pięknie głoszą niektóre rządowe programy polonijne, to dlaczego donosiciele spoza Polski mieli by być wyłączeni? Te 20 milionów mieszkających poza Polską to Polonia, także my. Czasem jesteśmy włączani, najczęściej nie.

Przykładem niech będzie sprawa głosowania w RP, które przysługuje nam wyłącznie za okazaniem ważnego dokumentu podróży, czyli ważnego paszportu polskiego. Nie polskiego numeru identyfikacyjnego PESEL tylko ważnego dokumentu podróży. Który nota bene wcale nie jest tani, a dodatkowo otrzymanie wizyty na złożenie papierów (tylko i wyłącznie drogą internetową) graniczy z cudem. Wielu z nas po prostu z tego rezygnuje, tym samym pozbawiając się możliwości i głosu w wyborach i istnienia. Bo jeśli nie ma nas w aktualnym rejestrze paszportowym i nie mamy prawa głosu, to tak jakby nas nie było.

Podobnie jest z naszymi dziećmi urodzonymi już w Kanadzie.

Wkrótce zaczynam zbierać przypadki zniechęcenia nas i nasze dzieci od przyjęcia obywatelstwa polskiego, a tym samym paszportu RP. Zgadnijcie jakie to państwo, gdzie z łatwością dostaje się polski paszport na podstawie deklaracji, że jest się Polakiem na podstawie tego, że ktoś kiedyś mieszkał na terenie RP?

Na pewno nie jest to Kanada. To dzięki działaniom IPN wyciągnięto z historycznego nieistnienia pamięć o Żołnierzach Wyklętych. A miało ich już nie być gładko zasypanych w zapomnianych mogiłach. To ciekawe, jak manipuluje się pamięcią historyczną narodu. Wystarczy zniszczyć, wymazać, ukraść, zrównać z ziemią – i już nie ma. Tak było w 1939 roku z bezsensownym atakiem Niemców na Wieluń – miasto spokojne, bez przemysłu, zostało zrównane z ziemią, żeby nas zastraszyć i pokazać ile jesteśmy warci. Należy o tym zawsze pamiętać i zrobić wszystko, aby się to nie powtórzyło. Na przykład przypominając w czasie ogólnoswiatowego polskiego Narodowego Czytania, że tego czytania zgodnie z wizją niektórych nieżyczliwych nam grup miało nie być, bo miało nie być polskiej kultury, literatury, sztuki – Polaków. W naszej polskiej historii takich przykładów jest wiele. To dzięki działaniom między innymi IPN nie jest tak łatwo jak kiedyś fałszować prawdę historyczną. Patrząc na inne grupy mamy jeszcze dużo do zrobienia.

Z wielkim niepokojem przeczytałam w numerze 29 tygodnika do Rzeczy z roku bieżącego w felietonie z cyklu Piórkiem i Pazurkiem o Zagładzie Prawdy Małgorzata Wołczyk, gdzie felietonistka przytacza jako jeden z przykładów zagłady prawdy lekturę obowiązkową w szkołach w Hiszpanii. Przypomnijmy, że Hiszpania to piękny kraj, o bardzo burzliwej historii, z bardzo długą i tragiczną dla Hiszpanów kartą wojny domowej (1936–1939), a następnie rządów faszystowskich generała Francisco Franco.

Tak, to Hiszpanie muszą uporać się ze swoją historią, tak jak i my z naszą. Tylko dlaczego, obowiązkowa lektura w

hiszpańskich szkołach 'Kometa Noaha' Rafaela Selemerona opowiada o żydowskim dziecku (Noah) w Krakowie?

Tak, zgadliście. Ten chłopczyk jest obiektem antysemickich zachowań ze strony swoich polskich kolegów, i tak ogólnie całego polskiego społeczeństwa, czyli nas. Ha! Książka nie doczekała się jeszcze tłumaczenia na język angielski, ani polski. Zamówiłam więc ją w języku hiszpańskim, może z pomocą moich znajomych mówiących po hiszpańsku uda mi się przetłumaczyć pewne jej fragmenty? Mój hiszpański jest dobry do dogadania się w Meksyku, ale nie do tłumaczenia książek.

I teraz problem do rozwiązania. Czy ktoś zaprotestował? Polskie placówki dyplomatyczne w Hiszpanii, Polonia w Hiszpanii, indywidualni Polacy mieszkający w Hiszpanii? Wiemy z kanadyjskiego doświadczenia, że dbanie o dobre imię Polski i Polaka, jest trudne bez funduszy.

Przez wiele lat robił to znakomicie Kongres Polonii Kanadyjskiej, szczególnie jego oddział Toronto, ale trudno się tak ważką dla nas sprawą zajmować w niedzielę po południu, albo po pracy. Takie akcje wymagają profesjonalnych akcji z profesjonalistami. Podobnie jak jest w IPN. Tego również same placówki dyplomatyczne nie załatwią, bo wiadomo realizują one wytyczne polskiego ministerstwa spraw zagranicznych. A to dalej jest oblegane przez „swoich” – niekoniecznie naszych, zgodnie z tym jak opisywał to Krzysztof Baliński w książce „Ministerstwo Spraw Obcych”.

Notabene Krzysztof Baliński jest dyplomatą i politologiem, więc kulisy pracy polskiego ministerstwa spraw zagranicznych opisuje z pozycji dyplomaty.

Hiszpania jest tylko jednym z przykładów, a kto wie ile jest jeszcze takich państw, gdzie portretuje się nas Polaków jako zasługującą na potępienie gawiedź?

Nieszczęsny „Malowany ptak” wyspany z palca obraz okrucieństwa polskiej wsi Jerzego Kosińskiego dalej jest pozycją

obowiązkową na liście lektur szkolnych w Izraelu. To, że Kosińskiego (i jego całą rodzinę Liwenkopf) uratował przed Niemcami polski wiejski ksiądz wystawiając im świadectwa chrztu, i przyjmując do wioski, nie ma żadnego odzwierciedlenia w książce. Jest za to opis psychopatów spółkujących ze zwierzętami, okrutnych i oczywiście niezmiernie głupich i całkowicie niewykształconych.

Z takim obrazem Polski i Polaków przyjeżdżała do Polski młodzież z Izraela, zabezpieczana wojskiem izraelskim. W moim spokojnym i niezależnym kraju, potrzebna była obstawa izraelskich oddziałów, żeby bronić tych młodych Żydów przed psychopatami, bo niestety taki obraz o nas im wpojono na podstawie książki „Malowany ptak”. Na całe szczęście, te skandaliczne wycieczki na razie zawieszono. Oczywiście w Izraelu przypisuje się to polskiemu antysemityzmowi. A co z antypolonizmem i prawdą historyczną – nie istnieje? Jak daleko zajdzie grupa, która żywi się fikcją zamiast rzeczywistością?



W obronie naszej polskiej godności powinien zostać powołany do życia Instytut Obrony Godności Polskiej, na wzór Instytutu Pamięci Narodowej. Aby taka placówka mogła być skuteczna, musi być instytucją rządową z jasno określonymi zadaniami dla placówek dyplomatycznych dbania o nasze dobre imię. Założę się, że w sprawie obowiązkowej lektury szkolnej w Hiszpanii „Kometa Noaha” o chłopcu żydowskim doświadczającym polskiego antysemityzmu w Krakowie w 1939 roku polska placówka dyplomatyczna w Madrycie nie wniosła żadnego zapytania. Czekanie, aż ktoś to za nas zrobi, albo że prawda sama się obroni jest zgubną wiarą i może nas tylko zaprowadzić na pochybel (doświadczyliśmy tego niejednokrotnie w naszej tragicznej historii). A o to niektórym innym przecież chodzi. Nie ułatwiamy im zadania naszej zagłady.

Autorstwo: Alicja Farmus

Źródło: Goniec.net